ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 16.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Agaty panny
Jutro: Doroty panny

Poznań, Czwartek 5 Lutego 1880.

Wschód słońca 7.39, zach. 4.51.
Długość dnia 9 god. 15 min.

Przedpłata
na luty i marzec wynosi:
na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc . . . . 60 fen. (6 sgr.)

Poznań, 4. lutego.

— * **W Wolsztynie** od lat kilku starała się rejencya z tamtejszym magistratem zaprowadzić szkołę symultanną. Katolicy za gorliwem staraniem tamtejszego ks. wikaryusza zwoływali się tam na wiece i bronili się przed symultanką wysyłaniem petycyi do rejencyi i do ministra, mimo to wszystko jednak pewnymi nie byli, czy im ich szkoły katolickiej nie zmienią. Dnia 30. zm. zwołał landrat powiatowy z nakazu rejencyi katolików i ewanielików na osobne narady w tej sprawie. Najprzód oświadczyli się przeciw symultance ewanielicy 80 głosami przeciw 7, potem katolicy 50 głosami przeciw 7, tylko żydzi, którzyby byli na tem dobrze wyszli, głosowali jednomyślnie za szkołą symultanną.

Ponieważ tą razą z strony rządowej nikt nacisku nie wywierał, więc w Wolsztynie spodziewają się katolicy na pewno, że szkole ich nie będzie odebrany charakter katolicki.

— Z Poniecą wysłano pod dniem 29. zm. petycyą do ministra p. Puttkamera, podpisaną przez 400 samych ojców rodzin, aby inspekcyą nad szkołami parafialnemi, którą powierzono p. Wenzlowi, inspektorowi szkół powiatowych, protestantowi, oddano napowrót proboszczowi parafialnemu, albo gdyby tego uczynić nie chciano, przynajmniej jakiemu katolikowi.

— „Goniec" pisze w ostatnim numerze, że go „zapewniają, że wielu z ojców rodzin wstrzymuje się z podpisaniem zeszłoniedzielnej petycyi i to z powodu, że oczekują zapowiedzianej petycyi o język polski jako wykładowy w szkołach, gdzie niewątpliwie i sprawa religijna jako nierozłączna na nowo poruszona będzie."

Dla czegożby się nie mieli wstrzymywać z podpisaniem, gdy w Poznaniu zapewne „Goniec" nie będzie jedyny, który nie może pojąć, że w petycyach podobnych można rozdzielać sprawę Kościoła od sprawy języka? Ale bez tych „wielu", o których „Goniec" wspomina, obejdzie się i petycya znajdzie bez nich dostateczną liczbę podpisów.

Tym, którzy jeszcze petycyi nie podpisali, przypominamy ponownie, aby to jak najspieszniej uczynili.

Komu niedogodnie pójść do ksks. proboszczów w naznaczonych godzinach do podpisu, może petycyą podpisać w redakcyi naszego pisma każdego czasu od rana godz. 8 do 7 i pół wieczora.

— Szkoła rolnicza, którą rząd zwinął w Wschowie, zostanie na nowo otworzoną w Szamotułach, skoro tylko naczelny prezes i ministerstwo dadzą swe zatwierdzenie.

— Głód na Górnym Szląsku. Ks. proboszcz Matysiak z Rokicza pod Leśnicą pisze do „Kuryera": Mój powiat kozielski potrzebuje rzeczywiście wsparcia, bo nie tylko że ma lichy grunt, ale i żniwo było bardzo mizerne: przytem wylew Odry zniszczył śliczne nasze niwy i wniósł biedę wielką nawet pomiędzy bogatych ludzi. — Wioska moja leży wśród dwóch parafii, w których są proboszczowie państwowi tj. p. Sterba w Leśnicy i Grynastol w Koźlu; ztąd też mam wielką pracę, bo tysiące wiernych z tamtejszych parafii do mnie się ucieka. Praca ta jeszcze urosła w skutek biedy, bo ustawicznie trzeba składki rozdzielać. Lecz póki Pan Bóg użycza mi Swej świętej pomocy i póki siły mnie starczą, nie lękam się, lecz pracuję na chwałę Bożą i na wspomożenie naszego dobrego ludu.

(*N*). **Gniezno,** 3. lutego. Dnia wczorajszego wieczorem odegrali amatorowie z Towarzystwa przemysłowego teatr na cele dobroczynne. Sala była przepełniona widzami ze wszystkich stanów a i okolica licznie była reprezentowana. Odegrano najpierw „Werbel domowy", obrazek ze śpiewami z życia wiejskiego przez Chomińskiego. Prawdziwie z wielkiem zadziwieniem patrzałem się na amatorów, z jaką pewnością i precyzyą oddawali swoje role. Zdawało mi się chwilowo, że nie amatorzy, ale rzeczywiście aktorzy występują na scenę. Nawet i śpiewy nic nie pozostawiały do życzenia, gdyż głosy były dobrane, czyste i pełne. Nie dziw przeto, że grze ustawiczne towarzyszyły oklaski, a najwięcej zebrał ich Urban. I gra amatorów w drugiej sztuczce „Kalosze" przez Jana Aleksandra hr. Fredrę zadowolniła w ogóle publiczność, z gry bowiem poznać było można, że tak amatorki jak amatorzy przejęli się swojemi rolami i oddali je z werwą i życiem. A cóż dopiero mam powiedzieć o odegraniu komicznej roli „Berka zapieczętowanego?" Mogę was zapewnić, że i najlepszy aktór nie oddałby roli żydka jak nasz Berek. Prawie nieustanne oklaski i śmiech zadowolenia towarzyszył monologom i śpiewkom naszego amatora. Pozwól przeto Szanowna Redakcyo, że w łamach Twego pisma imieniem publiczności podziękuję szanownym amatorkom i amatorom, że swoją grą piękną zgotowali nam miły i przyjemny wieczór, a przedewszystkiem wyśliśmy ze sali pokrzepieni tą myślą, że jeśli młodzież rzemieślnicza pokocha melodyą pieśni rodzinnej, wdzięk mowy ojczystej, żadne drakońskie prawa nie zdołają nam wydrzeć mowy naszej ojczystej. Szanownej zaś publiczności należy się od waszego korespondenta podziękowanie za to, że ceniąc trudy i mozoły amatorów licznie zebrała się na przedstawienie. Czysty zysk ma być obrócony na cele dobroczynne. Lecz nie wiem, czy się coś okroi. Jak się bowiem dowiaduję, dyrekcya Towarzystwa, musi znaczne cła opłacać, za nim może do skutku doprowadzić jakie przedstawienie. Trzeba opłacić salę, kulisy, oświetlenie, muzykę i najmniejszą posługę, co wszystko innoplemieńcom płynie na korzyść, gdyż nie ma odpowiedniej sali, którąby była własnością Polaka. Tak więc główne zyski idą nie na cele dobroczynne, ale na korzyść kieszeni obcej nam narodowości, a naszej biedzie pewnie tylko okruszyny czystego zysku się dostaną. A bieda po zaułkach naszego miasta podobno wielka, i nie trzeba jej na Górnym Szląsku szukać. Jeśli się przeto co pozostanie z dochodu teatralnego, najlepiej przeznaczyć na ubogich miejscowych. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami, która podobno skończyła się dopiero z brzaskiem dnia.

. W zeszłą sobotę wydzierżawiono polowanie w naszym boru miejskim przez licytacyą. Najwięcej dającym był p. radzca miejski Piotr Kratochwill. Podał bowiem 905 marek rocznej dzierżawy, kiedy dotąd nieznaczna tylko wpływała dzierżawy suma.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Książę Bismark powrócił nareszcie do Berlina w dobrem — jak piszą — zdrowiu i swobodnem usposobieniu umysłu. Powrót jego zaznaczył się zaraz większą czynnością w kancelarskich biurach, które do późna w noc oświecone są i zapełnione pracującymi urzędnikami. Jakież nam prawa i przedłożenia nowe przyniesie ta zdwojona czynność kanclerza? Chciwe nowości pisma zapewniają, że się istotnie na coś bardzo ważnego zanosi. Książę następca tronu — piszą one — miał już dniem przed powrotem księcia Bismarka do Berlina, wyjechać do bawiącej we Włoszech żony i rodziny. Dla księcia spóźnił umyślnie swój wyjazd, odwiedził go i dopiero po długiej kilkogodziennej z nim naradzie, wprost na dworzec kolejowy kazał się zawieść. Ani chybi, że narada głównie ukończenia walki z Kościołem się tyczyła, a chodziło o to, kiedy cesarzewicz do Rzymu ma zajechać, by złożeniem swego uszanowania Ojcu św., przypieczętować zgodę. Takie to przyjemne a pożądane wnioski, wysnuły wszystkie prawie pisma berlińskie, z tej jednej narady, jaką na samem wyjezdnem miał cesarzewicz z Bismarkiem. Ale któż może wiedzieć, ile w tych przypuszczeniach prawdy? Widocznem jest jednak, iż te zbyt bujne domysły nie są na rękę rządowi, bo urzędowa „N. All. Ztg." pisze, że podróż cesarzewicza do żony i rodziny tak jest prostą i zrozumiałą, iż nie potrzeba żadnych politycznych podsuwać jej pobudek. Katolickie pisma zresztą, choć je jak najmocniej zajęła walka z Kościołem, najmniej ulegają złudnym nadziejom, a współpracownik „West. Merc.", o ile się zdaje ksiądz do wyższego duchowieństwa należący, pisze wprost, że prędkiego ukończenia walki z Kościołem, spodziewać się wcale nie należy. Dotychczasowe układy rządu pruskiego z ks. Nuncyuszem Jacobiniem — pisze on — nie mają wcale pojednawczego charakteru. Rządowi chodzi tylko o objaśnienia, w czem i o ile może ustąpić Kościół, a jeżeli mu te ustępstwa nie wystarczą, może łatwo z nich wybuchnąć i dalsza walka. Zresztą sam wybór radzcy Hüblera, jako rządowego pośrednika w tych układach, zdaje się być temu pismu oznaką złej wróżby, ponieważ pan ten należy do bezwarunkowych zwolenników walki z Kościołem.

Po tylu więc miesiącach daremnego oczekiwania i próżnych nadziei, wszystko by pozostało przy starem, a liberali cieszą się nawet zapewnieniami, że minister Puttkamer ustąpi. Ale — jak piszą — Puttkamer nie odejdzie sam; towarzyszyć mu mają minister skarbu Bitter i sprawiedliwości Friedberg. Tego ostatniego opłakiwaliby jednak liberałowie, bo to kość z ich kości. Są to wszystko jednak pogłoski tylko, którym dzień jutrzejszy zaprzeczyć może, a to tylko zdaje się być pewnem, że książę Bismark nie zadowolony jest ze sposobu, w jaki Bitter przedłożeń rządowych w Izbie bronił.

— Izba uchwala ciągle przedłożenia rządowe mniejszej wagi. Prawo leśne i polowe obostrzone w Izbie panów, powróciło znów do Izby posłów, gdzie mu za wnioskiem Windthorsta cokolwiek łagodniejsze dano brzmienie. Ministrowie także z tego okazali niezadowolenie, że może rząd całe prawo cofnie.

Francya. Przedłożenie niemieckiego rządu, domagające się znacznego dosyć powiększenia armii stojącej, a opierające je na tem, iż armie francuzka i niemiecka znacznie są od niemieckiej silniejsze, a więc i niemiecka wzmocnioną być musi, wywołało jak się można było spodziewać, wielkie we Francyi wrażenie. Wszystkie pisma tamtejsze wykazują, że obrachunek niemieckiego rządu jest mylny i armia francuzka istotnie słabszą, a nie liczniejszą jest od niemieckiej, bo jeżeli Francuzi więcej mają w armii pułków, to za to te pułki znacznie mniej w sobie niż niemieckie mieszczą żołnierzy. Zresztą wszystkie pisma—nawet te, co należą do Gambetty—zapewniają solennie Niemców, że o żadnej wojnie ani marzą, a mówią to niezawodnie szczerze, bo rząd ich jest słaby, a z Izbami i samym sobą niezgodny. Gdzieżby taki rząd był do wojny sposobny?

W senacie toczą się rozprawy nad liberalną ustawą szkolną, która zapewne przyjętą nie będzie

dzie. Katoliccy senatorowie bronią wymownie praw Kościoła do nadzoru nauki w szkole.

— Senat większością kilkunastu głosów, wykluczył Biskupów z najwyższej Rady szkólnej, na wniosek ministra oświaty, który twierdził, że wszyscy Biskupi zbyt są przywiązani do Stolicy ś.

— Nieszczęście jakieś zdaje się prześladować wszystko, co polskie, nawet kościoły. W Paryżu, dawniejszym zbiorzysku wychodztwa polskiego, pozwolono księżom polskim odprawiać polskie nabożeństwo w małym kościółku Wniebowzięcia. Tak było już lat kilkadziesiąt, i Francuzom to nie zawadzało w niczem. Ale i oni mają księży odstępców, a między nimi dawniejszego zakonnika karmelitę O. Jacka Loyson, sławnego dawniej z wymowy, który zrzuciwszy habit, ożenił się i poszedł zakładać z żoną nowy kościół w Genewie. Tam mu się jednak wkrótce sprzykrzyło, wrócił więc do Paryża i chcąc mieć własny kościół, zażądał od Rady miejskiej, aby polskiego księdza z kościółka Wniebowzięcia wypędziła i jemu go oddała. Przy dzisiejszym rządzie francuzkim, i znanej z radykalizmu i niedowiarstwa Radzie stołecznej, nie można się wcale spodziewać, aby ożenionemu zakonnikowi żądania tego odmówiono.

Austrya. Lwowska Rada miejska na solennem zgromadzeniu ofiarowała obywatelstwo honorowe burmistrzowi Lwowa p. Jasińskiemu, który przez lat kilka dobrze rządził miastem, a mimo tego licznych zjednał sobie nieprzyjaciół, i urząd swój będzie musiał złożyć, gdy do nowej Rady obrany nie został.

— Jest to wielkiem nieszczęściem Austryi w ogólności, a Polaków w szczególności, iż wszystkie ludy słowiańskie, które w skład Austryi wchodzą, jakąś szczególną mają przyjaźń dla Moskwy, upatrując w niej wroga Niemców, a zbawcę Słowian. Polacy się w żaden spokój na takie zapatrywanie zgodzić nie mogą, a ta niezgoda prowadzi do tego, że Słowianie austryaccy, których liczba przewyższa znacznie Niemców, zawsze są przez nich bici i pokrzywdzeni. Ten nieszczęśliwy stan rzeczy odbija się także i na Bośnii, gdzie Polacy zamiast pomagać słowiańskim Bośniakom do zdobycia znaczenia i przewagi, razem z Węgrami biorą w opiekę nielicznych Turków, gdyż posądzają Bośniaków, że są Moskwie przychylni. Ta niezgoda nawet w życiu prywatnem czuć się daje. W tych dniach bowiem pokłócił się w Krakowie o te sprawy, oficer Polak z kolegą swoim Kroatem i w wynikłym ze sprzeczki tej pojedynku jeden z walczących padł trupem. Zawsze jedno od wieków nieszczęście, że się Słowianie między sobą żrą, a Niemiec z tego korzysta.

Ziemie polskie. „Czas“ podaje pomyślną wiadomość — którą korespondent „Kuryera“ potwierdza — że rząd moskiewski pozwolił we wszystkich szkołach tak Królestwa polskiego, jak i Litwy i Rusi, uczyć katechizmu po polsku, a na rozkaz cara wydrukowano w Kijowie katechizm katolicki po polsku, z którego w szkołach uczyć mają. Rozporządzenie to było ogłoszone w dzienniku urzędowym.

Chodzą zaś pogłoski, że tyrański zakaz kupowania majątków ziemskich przez Polaków, nareszcie zniesionym zostanie. Zakaz ten wydano po powstaniu 1863 r., a zatem istnieje już lat kilkanaście i nieobliczone narodowi całemu i pojedyńczym rodzinom sprowadził szkody.

Co spowodowało rząd do tych ustępstw? Czy obawa przed nihilistami? Czy — jak pisma moskiewskie twierdzą — konieczność zjednania sobie Polaków, by w razie wojny nie lgnęli do Austryi? Czy wreszcie ta tylko okoliczność, iż car przy zbliżającym się 25letnim jubileuszu panowania, uważa za stósowne obdarzyć Polaków łaskami.

— Z Warszawy piszą do „Kuryera“, że ponieważ się wydało, że dyrektor gimnazyum Choroszewsky, który był główną przyczyną samobójstwa studenta Neufelda, pisał do matki jego, żądając 2 tysiące rubli pożyczki i nie otrzymawszy jej, zemścił się na chłopcu, dał mu rząd dymisyą a prokurator zażądał, ażeby go do sądowej pociągnięto odpowiedzialności. Doktorzy zaś, którzy zostali powołani do konającego chłopca, domagają się śledztwa, twierdząc, iż Choroszewsky przyczynił się do śmierci nieszczęśliwego przez to, że rannego kazał wynieść z klasy, i w zimnej sieni złożyć na gołej podłodze, gdzie wkrótce życia dokonał.

Ogólnie znienawidzony kurator szkół Apuchtin nie wrócił jeszcze z Petersburga, a mają w Warszawie nadzieję, że może pójdzie za Choroszewskim, bo jenerał-gubernator jest mu bardzo przeciwny za to, iż nie tylko młodzieży zabrania mówić w miejscach publicznych po polsku, ale ośmiela się wydawać także zakazy oficerom, którzy przecież abecadła się już nie uczą i pod zarządem p. Apuchtina nie są. Jenerał Kotzebue spostrzedz musiał, że tak gorliwy apostoł moskwicyzmu tylko rząd ośmieszać może.

Moskwa. Carową moskiewską przywieziono 3. bm. rano do Królewca, skąd po godzinie wypoczynku powieźli ją dalej do Petersburga.

Szwecya. Gorączka wojenna tak wszystkie państwa opanowała, że nawet odludna, niedostępna Szwecya, zamyśla zaprowadzić powszechne prawo wojskowe, by zmusić wszystkich obywateli do służenia wojskowo, aż do 40 roku życia. W kraju tym, gdzie z powodu ostrości powietrza i nieurodzajności ziemi, ojciec rodziny jeszcze ciężej pracować musi dla utrzymania swoich, taki ciężki obowiązek wojskowy może jeszcze gorsze mieć skutki niż gdzieindziej.

Anglia. Niektóre pisma niemieckie doniosły, a polskie za tamtemi powtórzyły, że zbrodniarz Aleksander Schossa, który strzelał do ks. Bakanowskiego, cierpi na umyśle i zapewne niewinnym przez sąd będzie. Otóż korespondent „Kuryera“ zapewnia, że to fałsz wierutny, i na dowód przytacza słowa inspektora policyjnego, który zbrodniarza uwięził, a pytany o zdanie swoje o nim, rzekł: „Widziałem go dobrze i rozmawiałem z nim i zaręczyć mogę, że jest zupełnie zdrów i przytomny.“ Urzędowe zaś policyjne pismo „The Clerk. Presse“ stwierdziwszy, że zbrodniarz jest zupełnie zdrów na umyśle, co lekarze zaświadczyli piśmiennie, tak dalej o nim pisze: „Dowiedzieliśmy się nadto rzeczy, które rzucają pewne światło na osobę obżałowanego. I tak na krótki jeszcze czas przed dniem zbrodni Schossa był, jak zawsze, w największej nędzy, niezdolny do opłacenia swego mieszkania i cierpiący absolutny niedostatek. Tymczasem znaleźli się pomiędzy jego własnymi ziomkami świadkowie, którzy zeznali, że w czwartek przed zbrodnią — popełnioną w sobotę — Schossa posiadał kilka suwerenów — jeden taki pieniądz jest wart przeszło 20 mrk. — z których się nie umiał wytłómaczyć, gdyż w tymże samym czasie był bez pracy i bez wszelkiego zajęcia. Okoliczność ta służy nam za zapewnienie, że zbójca jest agentem lub narzędziem tajnych towarzystw, chociaż zkądinąd nie możemy znaleźć poszlaki w jego stósunkach.“

Rzym. Na dzień 7. marca br., przygotowuje się w Stolicy św. liczny zjazd wysłańców akademii, seminaryów, kolegiów i innych duchownych zakładów, celem uroczystego święcenia pamiątki św. Tomasza z Akwinu, którego pisma wedle woli Ojca św. mają nadal służyć za podstawę wyższej nauki katolickiej. W dniu tym przypada także 50letnia rocznica dnia, w którym młody Joachim Pecci, a dzisiejszy Papież Leon XIII, pierwszą publiczną miał rozprawę.

Ameryka. W niższej Kalifornii w północnej Ameryce wybuchły rozruchy, a w Brazylii w południowej Ameryce żółta febra. Jednakże zaraza ta podobno się jeszcze zbyt gwałtownie nie szerzy.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 4. lutego. Wystawa przemysłowa w Bydgoszczy. Ponieważ z kilku stron z prowincyi zapytują nas o wiadomości w sprawie tejże wystawy, donosimy więc, że programów wystawy drukowanych po polsku można dostać u p. Skoraczewskiego przy Starym Rynku. Redakcya naszego pisma prześle takowe także na życzenie interesentów.

Z Pleszewskiego donoszą nam, że z Gołuchowa, własności hr. Działyńskiej i ks. Czartoryskich wysłany będzie na wystawę plan parku Gołuchowskiego na 1,50 metra długości a 1 metr szerokości, ukolorowany.

Z Piły donoszą do gazet niemieckich, że tamtejsi rzemieślnicy podali do magistratu wniosek, ażeby im na koszta wystawiania dał subwencyą z kasy miejskiej.

W Gdańsku urządzają agitacyą, by przemysłowców pobudzić do wystawiania, mianowicie wyrobów kunsztu.

Dotychczas zgłosiło się do głównego komitetu w Bydgoszczy 300 wystawców; komitet spodziewa się jeszcze 300—400 zameldowanych w lokalnych komitetach. Z Poznania podług „Pos. Ztg.“ zgłosiło się dotąd 32 przemysłowców, liczba ich będzie jednak zapewne jeszcze większa, bo wielu ociągało się z umysłu, chcąc wprzódy wiedzieć, czy komitet bydgoski nie poda wystawcom korzystniejszych warunków.

— * **Na biednych Górnoszlązaków** głodem dotkniętych złożyły dzieci szkoły w Strzelewie jak następuje: Dzieci Chmarzyńskiego 1 mk. 50 fen. Dzieci p. Zelewskiego 1 mk. 50 fen. Synowie Rojka 8 fen. Dzieci Nawrockiego 20 fen. Córki Szyperskiego 20 fen. Dzieci Ślaskiego 15 fen. Stanisława Mrozińska, Stanisław Malicki, Joanna Szych, Maryanna Gburczyk, Jan Bogdański, Emma Dallmann, Franciszek Pierucki, Maryanna Wiśniewska po 10 fen. 80 fen. Franciszka Woźniak, Franciszek Żołecki, Wojciech Sobczak, Józefa Kubera, Ewa Górska, Karól Kotke, Stanisław Szych po 5 fen. 35 fen. Razem 4 mrk. 78 fen. — Dzieci szkoły w Grotnikach 2 mrk. 58 fen. i to: Wańska Wiktorya, Apolinarska Agata, Nędzyk Ewa, Deckert Jan, Szady Elżbieta, Apolinarski Józef i Dudzik Michalina po 10 fen. Hanusek Apolonia, Miś Pelagia, Stachowiak Józef, Szymyślik Wawrzyn, Borowy Szymon, Połoszyk Maryanna, Gębaczka Elżbieta, Miś Jan, Klaba Marcin, Borowy Franciszek, Beyer Franciszek, Borowy Maciej, Sterna Jan, Borówczak Feliks, Świętek Józef, Stocka Maryanna, Szmanda Wiktor, Maćkowiak Walenty, Skorupińska Anna, Nędzyk Józef, Wański Franciszek i Miś Genowefa po 5 fen. Konrad Paweł i Hałupka Franciszek po 6 fen. Gorzelniak Franciszek i Maćkowiak Regina po 4 fen. Szymyślik Łukasz, Stachowska Maryanna i Wolniczak Franciszek po 3 fen. Deckert

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego wyjęta
przez **Sema**.

(Dalszy ciąg.)

— Po śmierci ojca — dodała po chwili głosem zmęczonym i słabym — chorowałam długo. Wojtuszek urodził się taki słabiutki, że wam o mało w rękach nie zakończył. Co się potem stało ze mną, z dziećmi — wiecie dobrze. Całe pół roku nie mogłam zwlec się z łóżka, gdyby nie wy, byłabym umarła i chłopiecby już nie żył. Gospodarstwo szło jak samo chciało, Andrzej...

— Łajdaczył się — przerwała pobudzoną opowiadaniem chorej gwałtownością stara. Gdyby nie on........

— Dajcie pokój — łagodziła ją chora — chłop nigdy w domu dobrej gospodyni nie zastąpi. A ja chociażem i wyzdrowiała i pracowała potem szczerze, to mi nigdy nic nie szło ręką. Bydło marniało, konie padały drobiazg i świnie zdychały. Grad nam zboże parę razy wytłukł, perki zgniły, siana nigdy w czas nie mogliśmy sprzątnąć.

— Bo Andrzej pilnował tylko karczmy i wesół, a nie gospodarstwa — przerwała znowu stara.

— Pogorzeliśmy — czy i temu Andrzej winien? pytała chora. Czyż on ogień podłożył i stodołę ze żniwem i oborę z dobytkiem puścił z dymem?

— Nie — nie on — zawołała namiętnie stara. Ale winien, że gospodarstwa, jak ksiądz proboszcz radził i namawiał, nie zabezpieczył od ognia, i winien, że się z pijakami w karczmie pokłócił, i że go potem przez zemstę spalili. Co tu gadać? Gdybyś była wzięła porządnego, rządnego, pracowitego człowieka jak Krzyżan, byłabyś dziś najmajętniejszą gospodynią we wsi, a tak...... i zamilkła smutnie, nie kończąc.

— Więc i to moja wina — moja tylko wina — odrzekła łagodnie i prawie spokojnie chora. Bóg widzi, że ja ani żałuję, żem mojego wzięła, ani mu we wszystkiem winy nie daję. Oboje jesteśmy winni, żeśmy się rządzić nie umieli, a Andrzej nigdy mnie jednak nie skrzywdził, nigdy ani językiem, ani ręką nie tknął.

— Jeszczeby też czego, by cię miał bić lub znieważać — zawołała stara z gniewem. Czyż nie dość, że ciebie i dzieci do nędzy przyprowadził, że ci życie stracił i zdrowie odebrał?

— Inni chłopi i to potrafią — szepnęła chora. Czyż nie mówią o mężu Jegomościnej siostry, że ją zmarnował i jeszcze jak psa poniewierał? Obie zamilkły. Chora była zmęczona, z sił wyczerpana, wspomnieniami i niepokojem złamana, stara zdawała się też cierpieć w ciężkich myślach pogrążona. Kur zapiał na drugą po północy.

— Idźcie do domu babko — prosiła chora. Zmówię modlitwy, a może mnie Bóg choć trochę pokrzepi. Idźcie z Bogiem.

Stara nic nie mówiąc powstała, nachyliła się nad chorą i zanim się ta spostrzegła, silnie i namiętnie przycisnęła ją do piersi, a łzy ciężkie

Marcyanna, Szymańska Magdalena, Stanek Julian, Dudzik Jadwiga, Stępczak Balbina, Stankowiak Piotr, Kokorniak Michalina, Stankowiak Jadwiga, Gębaczka Łukasz, Szymyślik Antoni, Stankowiak Jan, Borowczak Maryanna, Maćkowiak Antonina, Rucińska Rozalia, Stocki Adam. Hanusek Stanisław, Deckert Franciszek, Dratwa Tomasz, Ciesielski Piotr i Stankowiak Anastazya po 2 fen. Stępczak Franciszek, Kokorniak Piotr i Jędrzychowski Tomasz po 1 fen. — Za pośrednictwem p. Radziejewskiego, nauczyciela w Strzyżewie pod Czerniejewem, złożyły dzieci 10 mrk. 10 fen. i to: Szkudlarska 5 fen. Przybysz M. 8 fn. Staniczewski 5 fen. Szczciniak 10 fen. Zosia, Józia, Stasia, Leon i Stefan Gadomscy po 20 fen. Kotfas i Guziołek po 5 fen. Pałczyńska 20 fen. Maul 50 f. Gorniak 10 fen. Karecki 4 fen. Lepczyk 8 fen. Przybysz M. 10 fen. Kowalczyk 58 fen. Małolepsza 12 f. Graczyk 6 fen. Dobrowolski 50 fen. Pluciński J. 5 f. Wachowiak Konstancya 10 fen. Walentyna 12 fen. Pluciński Karól 10 fen. Szambelan 15 fen. Cinaszewska 5 fen. Pluciński A. 9 fen. Wardęska 5 fen. Izyderek I 10 fen. Ratkowska 20 fen. Lepczyk 10 fen. Duszyńska 20 fen. Goliwąs 25 fen. Izyderek II 10 f. Andrysiak I 10 fen. Andrysiak II 10 fen. Pacholska 10 fen. Ławniczak Lud. 10 fen. Antonina 20 fen. Andrysiak Mich. 5 fen. Reszelski Ant. 10 fen. Jakób 10 fen. Pałczyński 30 fen. Olejniczak 5 fen. Smelkowski Franciszek i Bolesław po 5 fen. Plucińska Marya 5 fen. Stagraczyński 5 fen. Kierzkowski 5 f. Florentyna, Agnieszka i Józefa Pfeiffer po 20 fen. Kierzkowska 8 fen. Basiński 5 fen. Maćkowiak 60 f. Basińska 5 fen. Radziejewska Franciszka 15 fen. Razem 92 mrk. 21 fen.

— * **Ciężkie** czasy dają się nawet uczuć na zmniejszonej w mieście naszem produkcyi piw zwyczajnych i bawarskich. Browary miasta i okolicy — a jest ich ogółem 14 — zapłaciły z tego powodu przeszło 13,000 mk. mniej podatku w roku zeszłym niż dawniej.

— * **Pewien** dozorca węgli, przy ulicy Wodnej mieszkający, wyszedł z rodziną w niedzielę po południu, zamknąwszy wpierw szczelnie pomieszkanie swoje. Za powrotem do domu o godzinie 8 wieczorem, zastał je jako też szafy i komody otwarte i przeszukane. Z szafy ukradziono mu 195 mrk.

Ale panom złodziejom, których liczba zimą znacznie się pomnożyła, nie chodzi tylko o pieniądze. Biorą co im w rękę wpadnie, a w tych dniach wieczorem wyważyli z zawias i ukradli przy Fryderykowskiej ulicy całe drzwi wchodowe i nikt im w załatwieniu tego dość trudnego interesu nie przeszkodził.

— * **Jenerał** komenderujący, p. Kirchbach, został zwolniony z służby dla wieku i z tytułem hrabiego cofnie się do życia prywatnego. Dowództwo nad 5. korpusem obejmie w jego miejsce jenerał Pape.

— * **Z pod Środy** donoszą nam, że z tamtej okolicy a mianowicie z Karolewa pod Neklą wynoszą się gospodarze do Ameryki i z tego powodu już teraz sprzedają swe majątki.

— * **W wielu** okolicach Księstwa pojawia się zaraźliwa choroba ócz. Ludzie powinni być ostrożni, ażeby przez dotykanie zarazy nie rozszerzać.

— * **W Koźminie** usiłowali złodzieje dostać się do kasy sądowej i w tym celu wywiercili około 100 dziur w ciężkich drzwiach wchodowych i wyłamawszy je w części, weszli do sądu. Nie mogąc jednakże wyłamać drzwi żelaznych, zamykających kasę, zemścili się, rozrzucając akta sądowe, które im w rękę wpadły.

— * **W folwarku**, zwanym młynem Gozdowskim pod Wrześnią, pobili fornale wracający ze zwózki zboża w ostatnią niedzielę stycznia, włódarza, ekonoma i samego właściciela żyda, za to, że im w karczmie przebywać zabraniali. Smutne to skutki nagleina ludzi do roboty w dnie świąteczne i w godziny nabożeństwu przeznaczone. Jak do „Kuryera“ piszą, ów właściciel żyd, jest zresztą dla czeladzi swej wcale nie złym panem.

— * **W Śmiglu** jest do obsadzenia posada pierwszego nauczyciela przy katolickiej trzechklasowej szkole, która wkrótce czwartą klasę otrzyma. Posada ta przynosi 1090 mrk. pensyi, 90 mrk. na opał i wolne pomieszkanie. Podania należy przesyłać na ręce burmistrza p. Clemensa.

— * **W Kościanie** jest do obsadzenia miejsce dozorcy w domu poprawy. Świadectwa należy przesyłać do dyrekcyi tegoż zakładu.

— * **Z Lwówka** piszą do „Pos. Ztg.“, że panna hr. Łącka, córka właściciela Posadowa, a zarazem patrona szkoły w Grońsku, przybywszy do niej niespodzianie, obdarzyła 24 dzieci biednych a pilnych zimowym przyodziewkiem, za wskazówką nauczyciela pana Szajby. Niespodziany a dobroczynny czyn ten, wywołał między dziećmi wielką radość.

— * **Ks. Weichman**, proboszcz w Olszowie, w dekanacie kępińskim, obchodził jak piszą do „Kuryera“ 18. zm. 25letni jubileusz kapłaństwa, a wśród licznych podarków, jakie od kolegów i parafian otrzymał, najsilniej zapewne wzruszyło jubilata błogosławieństwo, jakie mu ks. Kardynał-Prymas z wygnania przysłał.

— * **Z Wiednia** odbieramy następujące pismo:

Grono Polaków w Wiedniu zamieszkałych, chcąc dać dowód łączności z narodem i ulżyć nędzy tych jednostek, które bądź to wskutek wyjątkowego położenia politycznego naszego narodu, bądź z innych od ich woli niezawisłych powodów, widziały się zmuszone opuścić ziemię ojczystą, zawiązało się w towarzystwo pod nazwą: Przytulisko polskie w Wiedniu. Celem tego towarzystwa w myśl ustawy przez dotyczące władze zatwierdzonej jest wspierać przybywających do Wiednia Polaków, potrzebujących pomocy, udzieleniem tymczasowego przytułku i utrzymania, jakoteż rady w jaki sposób przyzwoicie na chleb codzienny zarobić mogą — i tym sposobem zapobiedz żebraninie po domach prywatnych, poniżającej dla proszących, a szkodliwej nawet naszej sławie u obcych.

Potrzebne ku temu dobroczynnemu celowi fundusze mają być zebrane przez udziały członków i dary pojedyńczych osób, i w tem celu udajemy się do rodaków w Wiedniu zamieszkałych, a nawet do znanej ze swej dobroczynności polskiej publiczności w ogóle z prośbą o zasilanie datkami w pieniądzach, bieliźnie, ubraniu i książkach, skromnemi funduszami rozpoczętego dzieła.

Ktokolwiek zobowiąże się płacić kwartalnie choćby tylko po 50 centów, zostaje członkiem wspierającym towarzystwa; ale i każdy jednorazowy datek będzie wielkiem dobrodziejstwem dla „Przytuliska“ zwłaszcza w pierwszych chwilach jego istnienia nim się utworzy jaki taki fundusz rezerwowy.

Każdy członek „Przytuliska“ otrzyma „bilet uwalniający“ w którym towarzystwo mu poświadcza, iż ma prawo odsełać do „Przytuliska“ wszystkich rodaków udających się doń o wsparcie; i upraszamy zarazem przystępujących członków, aby łaskawie ile możności wstrzymywali się z udzielaniem wsparć wprost proszącym, gdyż tym sposobem utrudniliby tylko naszemu towarzystwu urzeczywistnienie jednego z główynch jego zadań, tj. wytępienie nieusprawiedliwionego a natrętnego żebractwa.

Przystąpienia do Towarzystwa, na blankiecie na trzeciej stronie obecnej kartki umieszczonym, prosimy przesełać pod adresem dr. Pawła Duniećkiego, adwokata w Wiedniu, I. Weihburggasse 9; posełki pieniężne (najlepiej przekazem pocztowym) pod adresem: Józefa Warchałowskiego, fabrykanta, w Wiedniu I., Kärnthnerring 6.

Przytulisko polskie w Wiedniu.

Książę Konstanty *Czartoryski*, protektor. Dr. Paweł *Duniecki*, przewodniczący.

Stanisław *Gawlikowski*, sekretarz.

— * **Z Carogrodu** piszą do „Gaz. Lwow.“, że zamieszkali tam Polacy, chcąc uświęcić wspomnieniem miejsce, gdzie nasz Mickiewicz umarł, postanowili grunt ten zakupić — dom bowiem się spalił — i wybudować na nim szkółkę dla miejscowych dzieci polskich. Tylko to bieda, że jak to u nas zwykle bywa, pięknej tej myśli staje na przeszkodzie brak grosza.

Oborniki, 3. lutego. W niedzielę dnia 2. b. m. odbyło się Walne Zebranie Banku Ludowego dla Obornik i okolicy w lokalu Banku. Posiedzenie w obec dość licznie zebranych członków o 3 godzinie zagaił prezes p. Kiliński, były burmistrz miasta naszego, a przeczytawszy porządek dzienny przystąpiono do przedłożenia przez Zarząd rachunków za rok 1879, które podskarbi p. Stefański przeczytał i z których przekonaliśmy się o stanie majątkowym Banku i Walne Zebranie potwierdziło bilans i pokwitowało Zarząd. Przy oborze trzech członków do Rady Nadzorczej wybrano pp. Sowińskiego, Zawadzkiego, obywateli tutejszych i Stawińskiego, redaktora „Orędownika“, którzy też wybór przyjęli. Na czwartym porządku dziennym były wnioski bez uchwał, a że nikt z członków nie zabrał głosu, prezes posiedzenie solwował o godzinie 6 wieczorem.

Srem, 3. lutego. Dnia 8. tm. urządza kółko amatorskie w Śremie przedstawienie teatralne składające się z sztuk: „Terenia w Kłopocie“ ramotka dramatyczna w 1 akcie p. Sztarkla, „Pośredniczka“ komedya w 1 akcie p. J. Korzeniowskiego i „Papugi naszej babuni“ komedyo-operetka w 1 akcie muzyka Listowskiego. Ponieważ sztuki wszelkim wymaganiom odpowiadają i dochód na ubogich miasta się przeznacza, których nie brak u nas, przeto mamy nadzieję, że szanowna publiczność tak miejscowa jako i z okolicy zapełni salę teatralną; a aby z zadowoleniem takową opuściła, postarają się, o ile im sił starczy, amatorzy.

— * **Submisye.** W Mogilnie w biurze powiatowego budowniczego p. Heinrich odbędzie się termin 12. lutego o godz. 11 przed południ. celem otwarcia ofert na budowę obory na leśnictwie Rehhorst (?), w nadleśnictwie Taubenwalde (?), która to budowa bez dostawy drzewa jest oszacowana na 2 tysiące 913 mk. 37 fen. Oferty piśmienne należy przesyłać do tego biura, gdzie i warunki itp. przejrzeć można.

— * **Od Zarządu** cechu szewskiego odbieramy następujące pismo:

Odezwa

do Szanownych kolegów rzemiosła szewskiego.

Na początku października r. z. uwiadomił nas Szanowny Cech Szewski we Lwowie, iż za jego staraniem zaczęło we Lwowie wychodzić dwutygodniowe pismo, poświęcone tylko sprawom szewskim, pod tytułem „Szewc postępowy“. Cech lwowski wezwał nas, byśmy przyszli w pomoc rzeczonemu pismu przez abonowanie jak nie mniej przez polecanie go drugim. Co do pierwszego staraliśmy się uczynić zadosyć tym słusznym a dobro nasze mającym na celu żądaniom o tyle, że zebrała się pewna liczba przedpłacicieli, chociaż jak na miasto nasze chwilowo za mało, którzy pismo to z największem zadowoleniem od początku tj. już drugi kwartał abonują.

Co do drugiego wstrzymaliśmy się, aby się przekonać o tendencyi pisma i jego zapatrywaniach się na sprawy zawodu naszego. Był to rodzaj pewnego niedowierzenia, do którego się otwarcie przyznajemy, a niedowierzanie to zdaniem naszem zupełnie usprawiedliwione w obec trudności, na jakie sądziliśmy z stósunków tutejszych, napotykać powinnaby była redakcya tak w kwestyi fachowego redagowania pisma, jako też w uzyskaniu poparcia, pierwszy raz torując sobie drogę do warsztatów polskich szewców, dotychczas bowiem nie miała literatura nasza podobnego pisma patryotycznego.

Przez cztery miesiące pilnie badaliśmy pracę i dążność redakcyi „Szewca postępowego“ a dziś z przyjemnością odwołujemy się do kolegów naszych w mieście i w całej Wielkopolsce, nie pomijając także, o ile głos nasz dojść może Braci naszych na Górnym Szląsku i w Prusach Zachodnich a może i za kordonem.

Dziś już śmiało polecić możemy „Szewca postępowego“ odpowiadającego wszechstronnie zadaniu swemu tak doborem trafnych artykułów, jako też rycinami dotyczącemi zawodu naszego, a mającego na oku rozwój szewstwa w duchu rzetelnego postępu

---

staruszki padły na jej zimne czoło. Chora nie pomału wylękła się i zdziwiła.

— Wy płaczecie babko? Czego? Jeżeli nademną to Bóg wam zapłać za dobre serce wasze, i za przysługi, jakie mnie i dzieciom czynicie. A jeżelim was kiedy obraziła, to mi dla miłości Bożej darujcie, abym mogła bez grzechu Boga mego przyjąć....

Stara nie odrzekła słowa, ale chora słyszała wyraźnie, że wychodząc z chaty, łkała ciężkim płaczem.

— Toć to musi być nie prawda, co ludzie o niej plotą — myślała sobie po odejściu staruszki. Wszakże nikomu nic złego nie robi, a ma litość w sercu dla cudzego nieszczęścia. Niech ją Bóg pocieszy i wszystko dobre nagrodzi, a grzechów nie pamięta.

Dobre życzenie uspokoiło chorą, a Bóg zesłał jej ostatnią w życiu ulgę w śnie cichym, który jej szczęśliwe dni młodości przypomniał.

IV.

Nazajutrz dzień był piękny i nie mroźny, a jesienne słońce zaglądając do małych okienek chaty, ozłociło promieniami swemi to smutne ubóstwo.

Pusto bo też i ubogo było w izbie Jędrzejki, ale chędogo. Ławek parę, stół prosty, zydle, polica na sprzęty i dwa proste, zbite z desek, a prawie bez pościeli łóżka, oto wszystko, co w niej stało. Ani kawałka porządnego mebla, ani szafki na rzeczy, ani lusterka, w którem Bietka mogłaby swoje długie zaczesywać włosy. Nad łóżkami parę obrazków świętych, przy drzwiach kropielnica ze święconą wodą i stary zegar z kukułką, oto były jedyne ozdoby ubogiej chaty, nie licząc dzieci, które ładne były a kochające, jak rzadko dzieci w ubóstwie wzrosłe bywają.

Chora pokrzepiona spowiedzią zdawała się silniejszą cokolwiek, i siedząc w łóżku, patrzała bacznie na wybierające się do kościoła starsze dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żurnale i modele najnowszego systemu umieszcza „Szewc postępowy" starannie; określa skład nogi, przepisuje, jak urządzić bót lub trzewik na nogę nieforemną, opatrzoną nagniatkami itp., słowem jestto poradnik praktyczny, a co równie miłem nam być powinno, to to, że naukę tę podaje nam polska redakcya w ojczystym naszym języku. Nie potrzebujemy więc szukać nauki po obcych pismach, kiedy nam ją równie zdrową a przystępniejszą podają nasi, o dobro nasze troskliwi rodacy.

Kształcić się ustawicznie, postępować z duchem czasu, korzystać z zdobyczy nauki, oto zadanie każdego rozsądnego człowieka, a niechybnie i rzemieślnika, któremu wszelkiemi siłami starać się trzeba o to, aby w czasach kolei żelaznych, telegrafów i innych ważnych dla ludzkości wynalazków, nie pozostaw po za drugimi. Chlubą jest to dla nas, że zręczność w zawodzie naszym przyznaje nam powszechna opinia, ale to właśnie powinno być dla nas bódzcem, abyśmy się dalej kształcili.

„Szewc postępowy" nastręcza nam do tego stósowną sposobność, to też usilnie polecamy pismo to naszym cechom, Towarzystwom przemysłowym i każdemu dbałemu o dobro swoje koledze naszemu. Niechaj cechy szewskie popierają abonamentem to tak rzetelnych tendencyi pismo, koledzy nasi jako członkowie Towarzystw przemysłowych, niechaj stanowczo dopominają się o to, aby w czytelni Towarzystwa było to pismo; niechaj wreszcie kto tylko może prywatnie zapisze sobie, a jesteśmy przekonani, że żałować nie będzie tego drobnego wydatku, odbiorcy zaś nasi niechaj widzą, że nie szczędzimy i grosza i czasu, aby postępować z czasem i zadowolić ich życzenia.

Wysyłając to słowo zachęty do braci naszych, tuszymy sobie, że głos nasz przychylnego dozna przyjęcia, jakiego wymaga dobrze zrozumiany nasz własny i rodzin naszych interes.

„Szewca postępowego" zapisać można w Poznaniu w Cechu Szewskim, zamiejscowi mogą tymczasowo w Ekspedycyi „Szewca postępowego" we Lwowie ulica Halicka nr. 1. 3. zapisać, dokąd przedpłatę 2 marki na kwartał przesłać należy, za co się odbierze każdy numer pod przepaską.

Poznań, 3. lutego.

Zarząd Cechu Szewskiego w Poznaniu

S. Dybizbański. F. Urbański. M. Bieńkowski.

Rozmaitości.

— * **Śniegi** w okolicy Cieszyna spadły tak wielkie, że często są trudne przetory. W górach jest śniegu na 3 metry grubo. — Pomimo regularnej zresztą zimy, rozszerzają się choroby, ospa, szkarlatyna, dyfterya i katary. — Co do katarów, zwłaszcza żołądkowych i dyfteryi, przyczynia się do nich piwo zimne. Gospodni powinni tedy uważać, aby piwo w beczce w ciepłym pokoju się ogrzało, nim jest napoczęte.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 4. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]0 kilogra[illegible]					
	piękn.		średn.		pośled	
	mk.	fen.	mk.	fen.	mk.	fen.
Pszenicy	10	70	10	—	9	60
Zyta	8	30	8	10	7	60
Jęczmienia	7	90	7	50	7	20
Owsa	7	80	7	50	7	—
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	7	50	7	40	7	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100%. Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 58,20 mk., na luty 58,20 mk., marzec 58.70 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiec.-maj 59,70 mk., czerwiec 00,00 mk., lipiec 00,00 mk., sierpień 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 4. lutego.

Poznańskie listy zastawne	98,40.
Poznańskie listy rentowe	98,60.
Austryjackie banknoty	172.50.
Rosyjskie banknoty	114,90.

Wrocław, 3. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	21	70	20	60	19	60
„ żółta	21	—	20	30	19	50
Żyto	17	—	16	40	16	—
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	14	40	14	—	13	60
Groch	19	50	17	70	16	50
Rzep	22	25	21	—	19	—
Rzepik zimowy	21	—	20	—	18	—
Rzepik latowy	21	—	19	—	16	—
Lnica	21	50	19	—	16	—
Siemię lniane	25	50	23	50	20	—
Siemię konopne	16	50	15	50	14	50

Szczecin, 4. lutego 1880.

Olej rzep. niezm.

styczeń	53,00.
kwiecień-maj	56 50.

Petr[illegible]

styczeń	8,50.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.